



Polska między historią a geopolityką

# ZDOBYĆ UKRAINĘ

Józef Szaniawski

Po raz pierwszy Moskwa posłużyła się szantażem energetycznym w dalekosiężnych celach strategii politycznej w 1939 roku. To wtedy właśnie Stalin uzależnił dostawy ropy naftowej dla Hitlera od zawarcia układu politycznego, który był faktycznie IV rozbiorem Polski oraz podziałem Europy na strefy wpływów: rosyjską i niemiecką. Tak doszło do podpisania osławionego układu Ribbentrop – Mołotow na Kremlu 23 sierpnia 1939 roku w obecności Stalina. Szantaż energetyczny był o tyle skuteczny, że Rosjanie znakomicie wiedzieli, iż ogromna niemiecka machina wojenna – tysiące czołgów, samolotów, samochodów – najnowocześniejszej wtedy armii w Europie, jest bezużytecznym szmelcem bez dostaw sowieckiej ropy i benzyny. Bez tych dostaw do Niemiec Hitler być może w ogóle by nie rozpoczął wojny.

1 stycznia 2009 roku na polecenie Putina rosyjski supergigant energetyczny Gazprom zamknął w całości dopływ gazu na Ukrainę. Rosjanie dokładnie wybrali moment. Do zastosowania szantażu wybrano przełom Nowego Roku, kiedy wszyscy – nawet politycy – świętowali podczas sylwestrowej nocy, kiedy meteorolodzy zapowiedzieli przyjście ciężkich mrozów, kiedy kryzys polityczny, ekonomiczny i personalny na Ukrainie sięga dna, w Ameryce następuje zmiana prezydenta, a w Unii Europejskiej zmiana prezydencji. I właśnie

w tym momencie pod pretekstem cenowym Rosja usiłuje zmusić Ukrainę do uległości. W praktyce oznacza to podporządkowanie Moskwie już nie tylko ekonomii, ale także polityki zagranicznej Kijowa. Rację mieli ci nieliczni politycy i publicyści, którzy przepowiadali pół roku temu, że po agresji rosyjskiej na Gruzję następnym państwem, któremu zagrozi Rosja, będzie Ukraina. Odbudowa imperialnej potęgi rosyjskiej to priorytet polityczny generała, prezydenta i premiera w jednej osobie Władimira Putina. Elementem tej strategicznej obecnej polityki Kremla jest stara doktryna polityki zagranicznej Rosji, która opiera się na osławionej sentencji cara Piotra I: „Polska jest dla Rosji pomostem do Europy, a Bałtyk to nasze okno na świat”. W geopolitycznych okolicznościach 2009 roku wstrzymanie dostaw gazu na Ukrainę przez Rosję oznacza, że imperium rosyjskie przybliżyło się do wschodniego przyczółka pomostu Europy. Nieubłagane dane liczbowe mówią o dramatycznym uzależnieniu gospodarki polskiej: ponad 70 proc. gazu zużywanego w Polsce pochodzi z dostaw rosyjskich. Litwa i Ukraina ma jeszcze gorzej – równo 100 proc. to gaz rosyjski. Najpotężniejsza gospodarka Unii Europejskiej – Niemcy, opiera się na ogromnych dostawach gazu z Rosji (42 proc. ogółu zużycia).

Najpoważniejszym konfliktem zakończyć się może próba przystąpienia Ukrainy do NATO, jeśli Sojusz

Północnoatlantyczny w czasie szczytu w Strasburgu w kwietniu zaprosi Kijów. Moskwa już grozi! Dla Kijowa nauka z tego jest prosta: Rosjanie liczą się z silnymi i ważnymi dla niej gospodarczo partnerami. Ukraina zaś jest państwem na krawędzi upadku, a dla mocarstwa – jakim jest Rosja – pozostaje łatwym łupem. I to właśnie, a nie ceny gazu, jest dziś podstawowym problemem władz w Kijowie. Moskwa jeszcze w tym roku wyciągnie z rękawa karty równie groźne, jak szantaż gazowy i rozpocznie regularną wojnę handlową. Już teraz rosyjskie media przygotowują grunt, informując, że Ukraina zalewa Rosję tanimi towarami. Rosjanie mogą stopniowo wprowadzać embarga na ukraińską produkcję. Pomysły zbudowania alternatywnych wobec Rosji dróg zaopatrzenia w gaz są w perspektywie wielu lat mrzonką. Na takie ogromne wydatki w tej chwili Kijowa nie stać. Z drugiej jednak strony Rosjanie nie mogą sobie pozwolić na utratę ukraińskiego rynku. Sytuacja jest więc patowa – Kijów musi się dogadać z Moskwą. Kłopot w tym, że pograżająca się w kryzysie Ukraina ma coraz słabszą pozycję w rozmowach z wciąż ostro grającym sąsiadem, którego strategicznym celem jest odzyskanie, a właściwie ponowne zdobycie Ukrainy, a w konsekwencji osaczenie Polski poprzez destabilizację polityczną całego regionu Europy Środkowowschodniej.